[nr 346]

We Lwowie sobota dnia 26 lipca 1902 r.

Rok XXXV.

...wynosi:
...wowie:
...korony; — za dwu-
...wę do domu dopłaca się
60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Sejm bukowiński.

Czerniowce 26 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pp. Wassilko, dr. Wolczyński i tow. interpelowali prezydenta kraju Bourguignona z powodu zajść na zgromadzeniu nauczycieli krajowych w Radowcach, gdzie rzekomo zachowanie się starosty było nieodpowiednie, a urzędnik rządowy dr. Lupu wytaczał rozmaite zarzuty przeciw posłom sejmowym i krytykował działalność sejmu. Interpelanci żądali satysfakcji z powodu tego wystąpienia urzędnika. Prezydent kraju wśród oklasków izby potępił w ostrych słowach wystąpienie dra Lupu.

Sejm styryjski.

Grac 26 lipca. Sejm wczoraj zamknięto.

Sejm czeski.

Praga 26 lipca. W sejmie toczyła się wczoraj dalsza dyskusja szczegółowa nad budżetem. Przy pozycji „kultura krajowa“ wywiązała się dłuższa dyskusja.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada koronna.

Ischl 26 lipca. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj wieczorem konferencja obu prezydentów ministrów Koerbera i Szella. Na konferencji tej zdali prezydenci ministrów cesarzowi sprawę o stanie i przebiegu rokowań ugodowych od 10 bm. W naradzie wziął udział także br. Gołuchowski, ze względu na rozmaite kwestje, odnoszące się do stosunków z zagranicznemi państwami.

Ischl 26 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj o 10 rano u cesarza na posłuchaniu; o godz. 11 przyjął monarcha dra Koerbera, o 1-tej Szella na audjencji. Po południu odbył się u cesarza obiad familijny, na którym byli wymienieni dygnitarze.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 26 lipca. Obrady węgierskich i austrjackich zastępców rządu co do specjalnych kwestyj podatkowych na razie się zakończyły. Co do podanych do wiadomości rządowi węgierskiemu zażaleń firm austrjackich z powodu opodatkowania ich w Budapeszcie, zastępcy rządu węgierskiego zapewnili, że bezwłocznie wdrożone będą gruntowne dochodzenia.

Kartel naftowy.

Wiedeń 26 lipca. Rokowania między producentami ropy a rafinerjami dały ten rezultat, iż producenci ropy oświadczyli, że gotowi są zadość uczynić żądaniom rafinerów co do ustalenia ceny. Nadto nastąpiło także porozumienie co do kontyngentu i jego rozdziału. Mimo to, wbrew oczekiwaniom, do ostatecznego zawarcia kartelu jeszcze nie przyszło.

Komisja dla budowy dróg wodnych.

Kraków 26 lipca. Wczoraj zjechała do Krakowa komisja dla budowy dróg wodnych. Przyjechali mianowicie: szef budowy kanałów radca dworu Mrazik, radca budownictwa Sibl, inżynier Czerwiński z Wiednia, prof. Rychter ze Lwowa i poseł dr. Rapoport. Panowie ci w towarzystwie prezydenta Friedleina i drugiego wiceprezydenta Staniszewskiego, starszego radcy budownictwa Sarego, radcy miejskiego Beringera i szefa biura izby handlowej dra Benisa zbadali wczoraj popołudniu prawy brzeg Wisły od Tyńca aż do Dębnik. Podczas obiadu wieczorem w Grandhotelu, oświadczył radca dworu Mrazik, że roboty około budowy kanału na przestrzeni Wiedeń-Kraków, rozpoczną się niezawodnie w r. 1904. Sprawa wyboru miejsca na port jeszcze nie została rozstrzygniętą. Dziś o 5 popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnej komisji pod przewodnictwem p. Friedleina.

Ustąpienie p. Kallaya.

Grac 26 lipca. Tutejsze koła polityczne utrzymują, że wspólny minister skarbu p. Kallay chce stanowczo ustąpić ze swego stanowiska z powodu złego stanu zdrowia. Jako jego następcę wymieniają szefa sekcji Libirzaka i węgierskiego radcę ministerjalnego Popowicza.

† Ks. kardynał Ledóchowski.

Rzym 26 lipca. Wczoraj przed południem przeniesiono zwłoki śp. kardynała Ledóchowskiego z gmachu Propagandy do kościoła San Lorenzo in Lucina. Za trumną postępowali: urzędnicy administracyjni i wychowankowie kolegium propagandy, krewni i najbliżsi przyjaciele zmarłego. W kościele, przed którym tłumy ludności oczekiwały przybycia żałobnego orszaku, zebrali się wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie z wyjątkiem kardynałów Oreglii i Parocchiego, biskupi, delegaci zakonów i dworu papieskiego, dyplomaci przy Watykanie, osobno zaproszeni członkowie kolonji polskiej i liczna publiczność. Mszą żałobną celebrował arcybiskup Sambucetti w asystencji śpiewaków kaplicy sykstyńskiej. Uroczystość zakończył kardynał Rampolla udzieleniem błogosławieństwa. Następnie zwłoki przeniesiono na cmentarz.

Choroba króla Edwarda.

Londyn 26 lipca. Król Edward odbył wczoraj w południe krótką przejażdżkę na jachcie, poczem powrócił do Cowes.

Król włoski w Berlinie.

Rzym 26 lipca. *Patria* donosi, że król Wiktor Emanuel w towarzystwie Prinettiego uda się w ostatnich dniach sierpnia do Berlina w odwiedziny do cesarza Wilhelma i zabawi w Niemczech 5 dni.

Król serbski o sytuacji.

Petersburg 26 lipca. *Petersb. Wiedomosti* ogłaszają rozmowę jednego z redaktorów tego dziennika z królem serbskim Aleksandrem. Król bardzo serdecznie wyraził się o rosyjsko-serbskich stosunkach, które, zwłaszcza od czasu zaślubin króla, przybrały charakter braterstwa. Co się tyczy Bułgarji, to zapewnił król, iż dołoży wszelkich starań, aby z państwem tem utrzymać braterskie stosunki. Położenie chrześcijan w Starej Serbji i Macedonji, wskutek niekarności Albańczyków, jest nadzwyczaj trudne, nie należy jednak tracić nadziei, iż mądrości sułtana i roztropnym zarządzeniom Porty powiedzie się zażegnać grożące stąd niebezpieczeństwo i przeprowadzić zmianę na lepsze.

Komisja dla taryfy celnej.

Berlin 26 lipca. W komisji dla taryfy celnej przyszło do żywej wymiany zdań między socjalnymi demokratami, a sekretarzem stanu hr. Posadowskym. Socjalista H o c h przywołany został do porządku. Posadowsky oświadczył, że powszechna wolność celna, jakiej żądają socjaliści, nie prowadzi do niczego, a bynajmniej nie do traktatów handlowych. Postulat ten mógłby być osiągnięty tylko przy porozumieniu międzynarodowem. W odpowiedzi na to mowcy wolnomyślni i socjalistyczni, wskazując na Anglję, zaznaczali, że zasady wolnego handlu nie można lekceważyć.

H. K. T.

Berlin 26 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz rozszerzania w Niemczech wychodzącej we Lwowie *Gazety Narodowej* na przeciąg 2 lat, począwszy 21 lipca br.

Po pokoju.

Londyn 26 lipca. *Times* donosi z Johannesburga, że rząd postanowił wysłać przedniejszych gospodarzy rolnych z pośród Boerów do kolonij angielskich, aby poznali sposoby umiejętnej uprawy roli.

Rewia floty angielskiej.

Londyn 26 lipca. Według doniesień admiralicji rewia floty w Spithead ma się odbyć 16 sierpnia.

Walka kulturna we Francji.

Paryż 26 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent Loubet podpisał pierwszy dekret zarządzający zamknięcie 26 szkół kongregacyjnych, które zostały założone przed 1 lipca 1901 w Paryżu i w departamencie Sekwany, a które nie wniosły podań o autoryzację lub sprzeciwiły się rozporządzeniom władz. Dekret zostanie dziś ogłoszony w dzienniku urzędowym z natychmiastową mocą obowiązującą. Dalsze dekrety co do szkół klasztornych w innych departamentach ogłoszone będą po nadejściu sprawozdań prefektów.

Paryż 26 lipca. Prezydent ministrów C o m b e s wydał okólnik wzywający prefektów, aby nie zamykali tych zakładów kongregacyjnych, które mają charakter instytucyj dobroczynnych, lub w dobrej wierze uważają się za autoryzowane, albo mają pozwolenie władz do przyjmowania datków, tych wreszcie publicznych szkół kongregacyjnych, którym dano termin 6-letni do upaństwowienia. Prezydent ministrów wyczekać chce sprawozdań prefektów, aby się przekonać, do której kategorji poszczególne zakłady należą, a potem dopiero zarządzi ich zamknięcie. Odpowiedzi prefektów nadejść mogą dopiero za trzy tygodnie.

Paryż 26 lipca. Wczoraj przedpołudniem zjawiła się w pałacu Elizejskim deputacja kilku dam z prośbą o audjencję u pani Loubet. Małżonka prezydenta kazała odpowiedzieć, że w kwestjach, które wchodzą w kompetencję władz, żadnych próśb nie przyjmuje.

Paryż 26 lipca. Z wielu departamentów donoszą, że zakonnice różnych kongregacyj, które powróciły do swoich klasztorów, otworzyły na nowo prowadzone przez nie szkoły i oświadczyły, że ustąpią tylko wobec przemocy i gwałtu.

Paryż 26 lipca. Komisarz policyjny z dzielnicy Ambroise, który wczoraj chciał przekonać się, czy zakonnice szkoły klasztornej przy Rue St. Maur usłuchały rozporządzenia władzy, nie został przez zakonnice wpuszczony do zakładu. Zakonnice klasztoru Opatrzności Boskiej oświadczyły komisarzowi policji, który się u nich zjawił, że do ostatka będą stawiały opór.

Włochy a Trypolis.

Berlin 26 lipca. Z powodu pojawienia się floty włoskiej na wodach Trypolisu, rozeszła się pogłoska, iż Włochy zamierzają okupować ten kraj. Pogłoski te są zupełnie nieuzasadnione. Rząd włoski wcale z tą myślą się nie nosi i chce utrzymać dobre stosunki z Turcją, czego dowodem jest chociażby to, że król włoski wysyła do Stambułu statek, który zawiezie sułtanowi podarunki od króla.

Czarnogóra a Serbja.

Cetynja 26 lipca. *Hlas* ogłasza oficjalny komunikat z zaprzeczeniem wiadomości rozmaitych dzienników, jakoby wskutek zaślubin ks. Mirki z p. Konstatynowiczówną pomiędzy Belgradem a Cetynją nastąpiło oziębienie stosunków. W Cetynji nigdyby nie ścierpiano mięszania się Serbji do wewnętrznych spraw.

Oszustwo Humbertów.

Paryż 26 lipca. Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj w sprawie Humbertów adwokata Dubois. Ten zeznał, że wahał się z początku przyjąć zastępstwo Crawfordów. Gdy został adwokatem rodziny Humbertów, sprzeciwiał się zawsze nie zupełnie słusznym procesom i działał w dobrej wierze. Dubois oświadczył, że nigdy nie brał honorarjów, owszem pani Humbert pożyczył znaczną sumę.

Groźba zamachu anarchistycznego.

Monachjum 26 lipca. Rozeszła się tu pogłoska, iż na księcia bawarskiego Arnulfa ma być dokonany zamach. Pogłoska ta jest o tyle prawdziwa, że w istocie ks. Arnulf otrzymał list z pogróżkami. List ten oddano policji, która stwierdziła, iż list pochodził z Tryjestu i że zapewne wysłali go tamtejsi anarchiści.

Fałszerze pieniędzy.

Budapeszt 26 lipca. Za fałszerstwo pieniędzy aresztowano tu niejakiego Totha. Robił on fałszywe piękiokoronówki i przy pomocy jednego spólnika, którego dotychczas nie zdołano schwytać, puszczał je w obieg. W mieszkaniu jego znaleziono przyrządy do fałszowania monet. Przesłuchany na policji przyznał się, iż fałszerstwa tego dopuszczał się już od dłuższego czasu.

Handel dziewczętami.

Paryż 26 lipca. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości Vallé ostatnie posiedzenie międzynarodowego kongresu dla stłumienia handlu dziewczętami. Minister podziękował imieniem rządu w gorących słowach kongresowi za jego wydatną pracę.

Cholera.

Londyn 26 lipca. Donoszą tu, iż w Kairze zachorowało 42 osób na cholerę.

Kairo 26 lipca. Cholera rozszerza się na całe miasto. Wczoraj było tu 38 wypadków. Ogółem liczba wypadków w Muszy i Kairze od 15 bm. wynosi 307, z tego 227 śmiertelnych. Wszystkie wojska egipskie zostały z Kairu przeniesione do obozu Abbasje.

Wiedeń 26 lipca. Przybył tu holenderski minister spraw zewnętrznych Knyper.

Rzym 26 lipca. *Tribuna* pisze, że wiadomości o ustąpieniu ambasadora angielskiego Currie, są bezpodstawne.

Paryż 26 lipca. Księżna orleańska wyjechała wczoraj wieczorem do Wiednia, skąd zamierza udać się do Alcsuth na Węgrzech.

Wobec najrozmaitszych doniesień dzienników, agencja Havasa stwierdza, że o jakiemś wydaleniu księżnej z Francji nie ma mowy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Balon do kierowania", krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (26) Anny Mat. MP. Wszebora. — (12): Sobor św. Hawr. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 36.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14° R. Pogoda.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego, Franciszka Dulębę z Żywca, oraz asystentów pocztowych: Stanisława Staronkę z Drohobycza, Franciszka Bogdasa z Dąbrowy i Stefana Skrockiego z Tarnowa do Krakowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei nadał rewidentowi, Juljuszowi Stachemu w Krakowie, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku i w uznaniu jego długoletniej, zadowalającej działalności służbowej, tytuł starszego rewidenta austrjackich kolei państwowych. Dalej przeniósł minister ze względów służbowych, asystenta budownictwa, Arona Eifermanna, z dyrekcji w Stanisławowie, do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Kradzieże. P. Teresie Walewskiej, wdowie po radcy górniczym, zamieszkałej przy ulicy Chorążczyzna l. 13, skradziono wczoraj z komody 316 koron w gotówce. — Emilowi Niżałkowskiemu, sierżantowi 80 p. p., zamieszkałemu pod l. 5 przy ulicy Wybranowskich, skradziono z mieszkania mundury wartości 400 koron.

Znaczna kradzież. Mojżeszowi Steinowi, pachciarzowi mleka w Dobrowlanach obok Stryja, w czasie jego nieobecności w domu, służący jego, 17 letni Ozias Binder, rozbił kufer zamknięty na wertheimowski zamek, skradł 724 koron w banknotach i złotą 20 koronówkę i uciekł w kierunku Lwowa. Celem podróży młodego złodzieja, jest, jak się już o tem dowiedziano — Ameryka, rozesłano więc telegramy i dzięki im, przemyślny panicz, prawdopodobnie stopą swoją wolnej amerykańskiej ziemi nie dosięgnie.

Przejechanie przez pociąg. Pociąg, który 24 bm. zdążał do Tarnopola najechał między stacjami Kopyczyńce- Chorostków na gospodarza Wołyszyna z Kopyczyniec jadącego końmi z córką 15 letnią, która siedziała na wozie. Dziewczyna i jeden koń zostali na miejscu zabici, gospodarz Wołoszyn i drugi koń wyszli bez szwanku. Kierownik pociągu Ludwik Preiss i maszynista Jurewicz, w tej chwili wezwali służbę pociągową sygnałami do zatrzymania pociągu na pochyłości, jednak wstrzymanie nie było już możliwe. Kierownik pociągu Ludwik Preiss pospieszył w raz z kolejowym lekarzem drem Wilsonem, na miejsce wypadku do ratowania dziewczyny, ale skonstatowali tylko śmierć. Pociąg odszedł z 28 minutowem spóźnieniem do Tarnopola.

Zakaz obchodu. Ze Schodnicy donoszą, iż starostwo drohobyckie zakazało obchodu grunwaldzkiego, zapowiedzianego na jutro.

W katedrze na Wawelu, stanie w jesieni rb. pomnik śp. kardynała Radziwiłła, dłuta znakomitego artysty rzeźbiarza, Prusa Welońskiego.

Ruiny zamku zbaraskiego, restauruje własnym kosztem poseł dr. Tadeusz Niementowski.

Śmierć od pocałunku. W Velten, w Niemczech, żona garncarza, ucałowała zmarłe swoje dziecko przed zamknięciem trumny. Następnego dnia zachorowała na zatrucie krwi i pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, umarła.

Stowarzyszenie Polek zawiązało się świeżo w Wrocławiu, stawiając sobie za zadanie: wzajemne pouczanie się i kształcenie, oraz udzielanie rad i pomocy rodaczkom, mieszkającym w Wrocławiu, a pozbawionym styczności z polskiemi kołami. Myślą przewodnią nowozałożonego stowarzyszenia jest: podniesienie poziomu umysłowego wśród kobiet i rozbudzanie w nich poczucia obywatelskiego.

Zuchwały napad. W tych dniach handlarz wołami wracał koleją z Warszawy, gdzie sprzedał za kilka tysięcy rubli wołów. W wagonie spostrzegł dwóch podróżnych, bacznie mu się przyglądających. Przesiadł się więc do innego wagonu, lecz i tutaj ujrzał tych samych nieznajomych. W Równie wysiadł i złożywszy pieniądze w oddziale Banku państwa, wyjechał następnym pociągiem. Siedząc w wagonie ujrzał zdumiony znowu tych samych podróżnych. Po chwili wyszedł na platformę za drzwami, tuż za nim zjawili się owi dwaj, pochwycili go i wyrzucili z wagonu, a sami za nim wyskoczyli. Przeszukali kieszenie kupca, w których znaleźli tylko świadectwo bankowe. Nazajutrz dróżnik znalazł go ledwie żywego i zawiózł na stację Szepietówkę.

Opowieść świadka katastrofy. O zatonięciu parowca „Primus" przy ujściu Łaby, skutkiem zetknięcia się z parowcem „Hanza", opowiada świadek naoczny, żona właściciela składu cygar, Karola Grell'a, co następuje: „Na parowcu panowała wesołość ogólna. Wszyscy omawiali szczegóły wycieczki. Ja stałam z siedmioletnim synkiem, dwunastoletnią córką i teściową na tylnym pokładzie, gdy tymczasem mój mąż z teściem stali cokolwiek dalej. Właśnie rozmawiałam z dziećmi, gdy silne uderzenie wstrząsnęło naszym parowcem. W jednej chwili straszne krzyki rozdarły powietrze, wszyscy wołali jeden przez drugiego: „Najechał nas parowiec! Okręt idzie na dno! Toniemy!" Synek mój zwrócił się do mnie z zapytaniem trwożnem: „Mamo, prawda, że nie utoniemy?" Zaledwie wymówił te słowa, gdy woda zaczęła napierać na nas ze stron wszystkich. W ogólnem zamieszaniu rzucono mnie z synkiem do wody. Dwa razy, trzymając wciąż dziecko, zapadałam w głębię, za każdym jednak razem zjawiałam się na powierzchni. Gdym zanurzała się po raz trzeci, pochwyciła mnie jakaś ręka i wyciągnęła do łodzi. Syn mój utonął. Odwieziono mnie i kilka jeszcze osób uratowanych, na brzeg, a stamtąd powozem do Altony. Przy[illegible] wiedziałam się, że mąż mój i c[illegible] ale teściowa utonęła także. Córka [illegible] się uczepiwszy się wystającego ponad [illegible] „Primusa".

Szach i arcyksiążę. Szach perski ba[illegible] w Wiedniu zawiesił na piersiach 5 letniego Albrechta, syna arcyksięcia austrjackiego Fryderyka, order, udzielany za męstwo. Powodem tego był fakt, że chłopczyk uczestniczył bez zmrużenia oka w konkursie strzeleckim, urządzonym przez arcyksiężnę Izabelę na cześć szacha, oraz okazywał ogromnie dużo zapału do przyszłego swego zawodu wojskowego. Egzotyczny monarcha był w nader serdecznych stosunkach z arcyksiążętami austrjackimi, bawiąc z nimi razem w Karlsbadzie, a mały Albrecht zaprzyjaźnił się z nim prawdziwie i kazał się odbić na wspólnej fotografji. Rzadka ta odznaka perska napełnia Albrechta wielką dumą.

Za przykładem Rudolfa z Habsburga. Madrycki *Correo* z d. 3 b. m. donosi: „Wczoraj król, wychodząc z matką z pałacu, spotkał księdza, który spieszył do chorego ze św. Sakramentami. Król, królowa i cały orszak uklękli. Następnie król, zamiast wsiąść do powozu, prosił księdza, aby zajął w nim miejsce i z odkrytą głową szedł za powozem aż do mieszkania chorego.

Zjazd ruskiej młodzieży akademickiej.

Wczoraj w sali Tow. pedagogicznego rozpoczęły się obrady Zjazdu ruskiej młodzieży akademickiej. Na porządku dziennym tego Zjazdu znajdują się trzy tylko punkty: 1) Sprawa uniwersytetu ruskiego, 2) moskalofilizm i 3) młodzież a społeczeństwo.

Wkrótce po 9 godz. rano zapełniła się sala młodzieżą, wśród której wiele pań.

Przy stoliku dziennikarskim siedzi trzech spraw zdawców pism polskich. Ani jedno ruskie pismo nie przysłało swojego sprawozdawcy... Dwóch Czechów, akademik Dušek i współpracownik praskiego *Casu* Broš, są również obecni w sali. Przywieźli ich ze sobą akademicy ruscy, którzy z Pragi przybyli.

Kilkanaście minut przed 10tą godziną zagaił wiec akademik Starosolski, kreśląc grubymi konturami obecną ukraińsko-ruską sytuację polityczną. Następnie ukonstytuował się wiec, obierając przez aklamację swoim przewodniczącym akademika Melenia z Wiednia, jego zastępcami akad. Simonowicza z Czerniowiec i akad. Bociana.

Referentem pierwszego punktu porządku dziennego był akad. Kosiewicz (relegowany z uniwersytetu lwowskiego za awantury). Przez przeszło 2 godziny utrzymywał w napręźeniu nie uwagę, ale nerwy słuchaczy, wyliczając grzechy polskiego społeczeństwa, które ani rusz do „ukraińskiej idei" zapalić się nie chce. Co więcej, skondemnował mowca w czambuł i wszystkich ruskich posłów, którzy — zdaniem mowcy — nie dość energicznie stanęli w obronie praw „galicyjskiej Ukrainy."

Sprawę ukraińsko-ruskiego uniwersytetu we Lwowie, zdaniem referenta połączyć należy z kwestją agrarną.

Secesja ruskich akademików musi ustać. (Ano, pewnie, gdyż świeżo z gimnazjów wyszli Rusini maturzyści nie pojadą do Wiednia, ale zapiszą się na lwowski uniwersytet. *Przyp. Red. „Dz. Pol."*). Niech mają sobie Polacy i 40 uniwersytetów, a Ukraina przeszkadzać im nie będzie.

W dalszem swem przemówieniu, usiłował mowca przekonać swych słuchaczy, że polscy profesorowie lwowskiego uniwersytetu, prowokowali ruskich studentów i są największymi wrogami rusko-ukraińskiej narodowości.

W końcu odczytał referent rezolucje następujące:

1. Ukraińska młodzież, zebrana na wiecu, uważa, że brak własnego uniwersytetu jest wypływem wrogiej narodowi ukraińskiemu polityki polskiej szlachty i jej służalców, oraz wypływem oddania wszystkich spraw ukraińskiego narodu do załatwienia w ręce tego czynnika.

2. Uważa za konieczne walkę o uniwersytet ruski, którą dotąd prowadziła drogą domagania się, by sprawa ta została załatwiona przez rząd i czynniki, w których rękach leży sprawa oświaty — przemienić na walkę przeciw sile i władzy polskiej szlachty. Prowadzić tę walkę razem ze zorganizowanemi masami narodu,

...entalną zmianę wszystkich społecznych stosunków w Galicji.

...wa się wszystkich kolegów do poświęcenia swoich sił organizowaniu wszystkich ... ukraińskiego narodu do walki lub o zdobycie samoistnego ukraińskiego uniwersytetu, jak i o fundamentalną przemianę teraźniejszego porządku.

4. Ze względu na:

a) interes, jaki dla ukraińskiego narodu przedstawia dalsze prowadzenie walki o prawa językowe, zagwarantowane Rusinom na lwowskim uniwersytecie;

b) na konieczność jak najbliższego i bezpośredniego kontaktu z całą masą narodu;

c) na konieczność prowadzenia walki na wszystkich polach publicznego życia, oraz

d) na ustąpienie senatu, składającego się z prowokatorów ukraińsko-ruskiej młodzieży

zjazd uważa, że odpada przeszkoda wpisywania się na lwowski uniwersytet w zimowem półroczu i ustają logiczne motywa do podtrzymywania secesji.

Co się stało z temi rezolucjami, nie wie już nasz sprawozdawca, gdyż po ich wygłoszeniu przez referenta jeden z uczestników zgromadzenia p. H., zainterpelował przewodniczącego: „co to znaczy, że przy stoliku sprawozdawców dziennikarskich siedzą współpracownicy wrogich pism polskich!"

Na ten temat rozwinęła się mocno ożywiona dyskusja.

Twierdzono, że wiec ten to „dowiroczni zbory", na których dla dziennikarzy Polaków miejsca niema. Nie pomogły wzywania akademika K.: „Bądźcie Europejczykami", gdyż sprawozdanie choćby tendencyjne, większy nam przyniesie pożytek niż milczenie. Nie pomogło, pp. „Ukraińcy" Europejczykami być nie chcieli.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, iż prócz *Naprzodu* i *Promienia* żaden inny dziennik polski nie może mieć na wiecu swego reprezentanta. Sprawozdawcy dziennikarscy po tej uchwale opuścili salę.

Strejki rolne.

Ostatnie doniesienia o strejkach rolnych opiewają:

W powiecie zbaraskim objął strejk także gminy Szyly, Kujdańce i Ochrymowce. Sprowadzeni z obcych powiatów robotnicy pracują bez przeszkód.

W powiecie przemyślańskim okazała się potrzeba zarekwirowania szwadronu kawalerji do Zadwórza.

W powiecie czortkowskim strejk rozszerzył się na znaczną część powiatu. Zdarzają się wypadki nieprzyjaznego występowania strejkujących w obec robotników chętnych do pracy. W Białej pod Czortkowem zarekwirowano 20 żołnierzy piechoty.

W powiecie husiatyńskim również okazała się potrzeba zawezwania asystencji wojskowej dla zapobieżenia możliwym ekscesom.

W powiecie trembowelskim rokowania ugodowe rozbiły się w niektórych gminach o wygórowane żądania strejkujących.

Ze Skałatu donoszą o rozszerzaniu się strejku na coraz większą liczbę gmin.

W powiecie złoczowskim strejk objął dalszych sześć gmin.

W powiecie gródeckim objął strejk jak wiadomo wsi Rodatycze i Putiatycze. Objawy strejku w tym powiecie są jednak tylko sporadyczne.

Z powiatu podhajeckiego jest do zanotowania odosobniony wypadek strejku w Rosochowaćcu.

Proces o zamordowanie markiza Morès'a.

Przed tunetańskim sądem karnym w Susa, rozpoczęła się 21 bm rozprawa o zamordowanie markiza Morès'a. Jako oskarżeni, stają dwaj Algierczycy z Quargla, nazwiskiem El Kheir i Hamma Ben Scheick, jedyni pozostali przy życiu członkowie bandy, która w r. 1896 napadła i wymordowała ekspedycję markiza Morès'a. Francuski ten patrjota, powziął w r. 1896 awanturniczą myśl, przebycia na własną rękę z Tunisu przez Saharę do okolic jeziora Tschad, gdzie zamierzył utworzyć państwo, któreby w Afryce centralnej stanowiło dla Francję przeciwwagę dla dominującego wpływu angielskiego. Mimo przestróg rządu francuskiego i władz wojskowych, wyruszył Markiz 6 maja 1896 roku z Tunisu do Gabes, otoczony eskortą, złożoną z krajowców. W oazie Gabes wynajął czterdzieści wielbłądów i odpowiednią liczbę poganiaczy i ruszył na pustynię przez Nobelli do El Quatia. Do dnia 5 czerwca wszystko szło dobrze, lecz 6 czerwca nadeszła do Tunisu wiadomość, że markiz i trzech ludzi z jego eskorty, zostało zamordowanych. Wdowa po zamordowanym, wyznaczyła nagrodę za wydanie morderców, a wodz Arabów, Naib z Quargla, wynalazł w r. 1898 morderców, wkradł się w ich zaufanie, zwabił ich do francuskich straży granicznych i oddał ich w ręce komendanta straży. Według twierdzenia Naiba, Scheick z Guemar i Kadi Nefzaona, wydali polecenie zamordowania markiza i zapewnili sprawcom bezkarność. Celem dokonania morderstwa, przywódca bandy El Kheir, Ben Abdel Kader, w porozumieniu z pozyskanym dla sprawy, służącym markiza, El Hadj Alim namówili Morèsa, aby oddalił pędzących wielbłądy z Gabes, a na ich miejsce przyjął Tuaregów. Jeden z odalonych przestrzegał markiza, mówiąc: „Miej się na baczności, bo zamierzają cię zabić!" Przestroga ta, na nic się nie zdała. Nazajutrz z rana, po objęciu służby przez Tuoregów, spostrzegł Morès, że kufer, zawierający jego papiery, został w nocy rozbity i wypróżniony. Wówczas zrozumiał markiz, że jest zdradzonym i dał rozkaz do powrotu. Jeden z Tuoregów uchwycił lice wielbłąda, na którym siedział Morès, a inni spiskowcy, między nimi El Kheir, otoczyli zwierzę dokoła. Po krótkim marszu, ściągnął jeden z morderców markiza z siodła, Morès bronił się mężnie, przyczem zastrzelił z rewolweru dwóch napastników, sam jednak legł od strzału, wymierzonego nań z tyłu przez Dl Kheira. Trudności przeprowadzenia dowodu przeciwko mordercom, są bardzo znaczne. El Kheir i towarzysz jego, Hamma Aen Scheick, zapierają się wszystkiego; trzeci morderca, który poczynił zeznania, zmarł w szpitalu więziennym; również i Naic, który wykrył morderców i któremu oni opowiadali swoje „bohaterskie czyny" — zmarł. Markiza Morès obecną jest na roz-

chali się do siebie i oni się nie kochają. Więc cóż jest miłością?

Ubrała się bez poczucia przyjemności z posiadania eleganckiej sukni; nie mogła podziwiać nawet ubrania panny młodej, wiedząc, że tajemna troska nurtuje w jej sercu.

Łucja milcząca, blada, piękna prawie wyrazami tragicznym, wydawała się już prawie obcą w tym domu, który pragnęła opuścić.

Julcia otrzymała zaledwie kilka słów banalnych, gorączkowych, w chwili, kiedy pani młoda odjeżdżała na stację koleji, po krótkiem ukazaniu się przy śniadaniu u matki i szybkiej zmianie ubrania.

— A teraz — rzekł Adénaume — będę mógł zdjąć frak i wypalić cygaro.

Wyszedł, pozostawiwszy Julcię osłupiałą na taką obojętność.

Niektórzy z gości zostali jeszcze, pomiędzy nimi Gustaw de Potrel. Zbliżył się do Julci, która miała łzy w oczach i odezwał się łagodnie:

— Biedne dziecko! O! ty nie masz ochoty wypalić cygara. Jaka z ciebie dzielna kobietka! Wiesz, że nie spuszczałem oczu z ciebie podczas całej mszy... O czem myślałaś? O przyszłym mężu zapewne?

— Nie — odpowiedziała. — Myślałam o przeszłości, to jest o biednej Łucji.

— Dlaczego biedna Łucja? To jest słowo, które pachnie nowicjatem.

— Mówiłam ci, że nie mam powołania.

— Napewno jeszcze nie przyszło?

— Jeszcze nie — odpowiedziała. — Ty jeden tylko z tych, co kierują moją istotą duchową, zdajesz się tego pragnąć.

— Ja? Chcesz posłuchać mojej rady? Masz lat szesnaście; podejrzewam, że nauczycielki nie wiedzą, czego cię

rozpraszać siły życia wewnętrznego, o jakie mało ludzi ją posądzało.

Można powiedzieć, że jeden Gustaw de Potrel znał tę istotę niezwykłą i delikatną, a to z powodu długiego obcowania z nią podczas pozowania jej do „anioła".

Obiady i zebrania poprzedzające uroczystość weselną, dały nieraz sposobność zbliżenia się tym dwojgu starym przyjaciołom.

Gustaw jeden tylko był tam, który nie traktował jej jak dziecko, przedewszystkiem, kiedy rozmawiali na uboczu, nie słyszani od nikogo. Wtedy Julcia odnajdywała zdolność mówienia.

Potrochu przybierała ulubioną swoją pozę; łokciem oparta na stole, główka pochylona na rękę, którą zasłaniały gęste włosy, słuchała Gustawa, wprowadziwszy go wpierw na tor opowiadania „tego co robił".

Tyle było niewinnej ufności w tem spojrzeniu, przy słuchaniu jego opowiadań, iż czuł głęboki wstręt do siebie, zmuszony był kłamać przez szacunek dla uszu tej małej świętej.

Jednak Gustaw strzegł się okazywać zanadto dobrym w oczach Julci, gdyż robił mu przyjemność widok tych wielkich oczu wysilających się na surowość, skoro zasłużył na naganę.

Wtedy pytała go głosem poważnym, trochę wolnym, prawdziwym już głosem kobiety:

— Dlaczego byłeś takim niedobrym chłopcem?...

Możnaby wtedy powiedzieć, że dwadzieścia cztery lat były po stronie Julci, piętnaście zaś po stronie Gustawa. Wreszcie on nie starał się odwoływać do praw starszeństwa, tłómacząc się z prawdziwą pokorą. W ten sposób raz go zapytała:

— Dlaczego pisałeś do twojego ojca, że mój kuzyn Paweł jest podobny do Szymona Cyrenejczyka?

prawie. Przy boku jej, jako zastępca poszkodowanej, staje adwokat i literat Jules Delahaye, który dobił się sławy rewelacjami o sprawie panamskiej. Ława przysięgłych składa się wyłącznie z Francuzów, nie dopuszczono do niej ani jednego z krajowców.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 678·—, Akcje węg. Zakł. kred. 712·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 531·—, Akcje Laenderbanku 417·50, Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Bodencredit 931·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 701·75, Akcje kolei południ. 67·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetk. 467·—, Akcje kolei Północnej 5700, Akcje kol. i Czerniowieckiej 569·—, Akcje Alpiny 399·50, Akcje Rima Muranji 496·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1526·—, Akcje fabryki broni 332·50 Akcje tureckie tytoniowe 297·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 101·75, Austr. renta koron. 99·70, Węgierska renta koron. 97 90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·35, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 99·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·35 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 20 Losy tureckie 110 75, Marki 117·—, Ruble 252 50

Wiedeń 24 lipca **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 267·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. kolej. po 400 fr. 110 25. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·15; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 432·—; Clary 40 zł. m. k. 187·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82 50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 186·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·40; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—; Losy ksd. arc. Rudolfa 10 zł. 76·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

— **Wiedeń** 24 lipca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16 80 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 28 40 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 24 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·75, Staatsbahny 150·50, Disconto Comandit 183·25, Berlińskie Tow handl. 154·25, Laura 194·25, Bochumery 183·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 125·60, Losy tureckie 113 75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 164 25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 321·—, Lombardy 17·80, Kolej Henry 97·40, Niemiecki bank narodowy 114·60, Kanada Profered 134·80; Akcje żeglugi hamburskiej 106·20.

— **Berlin** 24 lipca. Austrjackie banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 lipca. Austr. kredyty 213·60; Kolej państw. 150 60; Laura —·—; Disconto 183·60; Alpiny —·—.

— **Paryż** 24 lipca. 3% renta 100 40; mąka 29·60.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Zaczerwienił się trochę.

— Dlatego — rzekł — iż przedstawiają go zawsze małym, przysadkowatym, silnym, lecz nie elegackim. Wreszcie człowiek, który się żeni, może zawsze spodziewać się, iż bierze na siebie krzyż mniej więcej ciężki.

— Jakiś ty szyderczy! — powiedziała. — Jeżeli często będziesz dowcipnym kosztem drugich, skończy się na tem, że zacznę cię nie nawidzieć.

— Tego nigdy nie potrafisz.

— Dlaczegoż to?

— Bo jesteś zanadto dobra; taka dobra, że aż mnie to przeraża.

— Gdybym nawet była dobra, czyż to powód, żebyś się przerażał?

— Boję się, żeby cię nie zatrzymali w Marmoutiers na zakonnicę!

Chciał powiedzieć żartem, lecz sam się zdziwił z jakiem przejęciem to wypowiedział.

W oczach dziewczyny radość zabłysła.

— Nie mam powołania — zapewniła z żywością. — Nasz stały kapelan, nasz kierownik sumienia, ksiądz Bodileau, któremu ufam bezgranicznie, wszyscy, wszyscy mi to powiedzieli.

— Po czem poznali?

Julcia zaczerwieniła się, przerwała rozmowę, zrobiwszy uwagę Gustawowi, że salon nie jest konfesjonałem.

Odkąd przyjechała do domu, zwracała pilną uwagę na siostrę i przyszłego szwagra. Nie widziała nigdy zakochanych, ani narzeczonych w przeddzień prawie ślubu. Narzeczeni, albo zakochani, było to dla jej wyobraźni słowo jednoznaczne.

Każdy narzeczony powinien być zakochanym. Otóż Łucja i Paweł, każde na swój sposób, nie odpowiadali jej pojęciom. Paweł miał w oczach dziwny ogień czasami, jak patrzył na Łucję, co zapewne musiało być miłością... Lecz jak mało to podobne było do tego blasku niebiańskiego, jaki duszyczka Julci spodziewała się zobaczyć.

W oczach Łucji przeciwnie, nic nie widziała, nawet jak mówił z nią po cichu tym językiem tajemniczym, gorącym, nieznanym... Chwilami nawet twarz Łucji miała wyraz znany młodszej siostrze, widziała go bowiem dawniej w kaplicy w Marmoutiers, taki sam wyraz zaudzenia, podczas kiedy dobry kaznodzieja malował radości życia przyszłego. Łucja bowiem nie należała do pobożnych pensjonarek. „Stanowczo, ja nie rozumiem miłości!" — mówiła Julcia do siebie, prawie ze wstydem.

Mniej jeszcze rozumiała cokolwiek po krótkiej rozmowie z siostrą rano, w dzień samego ślubu.

Łucja wychodziła z pokoju matki po dziesięciominutowej, uroczystej rozmowie, a jednak wydawała się wzburzona.

Julcia, pozostawiona samej sobie przy ogólnem zamięszaniu, siedziała z książką w framudze okna, lecz zobaczywszy siostrę, wyszła i zarzuciła jej ręce na szyję.

— Łucjo — mówiła — dlaczego w dniu tak pięknym nie wydajesz się szczęśliwą?

— Dlatego, iż zabrakło mi odwagi zostania zakonnicą, a mam jedno tylko pragnienie: opuścić dom rodzicielski.

— Łucjo!

— Nie pytaj już o nic: szwaczka czeka mię z suknią, welonem, bukietami kwiatu pomarańczowego. Pocałuj mię! Ty jesteś jedyną istotą na świecie, która nie sprawił mi cierpienia przez egoizm.

Julcia uściskała siostrę, która zaraz potem wybiegła z pokoju.

Dziewczyna została sama, zasmucona do głębi.

— Jakto — myślała — widziałam, jak mówili, uśmie-